

Batigolum

Autor tekstu: **Kamil Kłosiński**

Pod moim poprzednim [tekstem](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8578) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8578>) ktoś podpisujący się pseudonimem **batigol** (znany zresztą skądinąd na portalu) zamieścił mnóstwo wpisów, które odnosiły się zarówno do mnie jako autora, jak i do osoby w niej opisywanej. Internauta może mieć poglądy jakie chce, ale kiedy ma prawo je publikować pod czyimś tekstem wymagają one czasem obszerniejszej odpowiedzi. Stąd też tytuł, inspirowany czytaniem przeze mnie słynnym *Contra Celsum* Orygenesesa, przy czym jak za chwilę się okaże pozwoliłem sobie na małą zamianę ról w stosunku do oryginału. Spróbuję odnieść się do zarzutów, które ów batigol postawił w swoich wypowiedziach, ale skoncentruję się na dwóch głównych zagadnieniach, które najbardziej moim zdaniem zasługują na krytykę.

W pierwszym swoim poście wyklada **batigol** swoją ogólną teorię o Hitchensie oraz tych, którzy go cenili, mówiąc że sam Hitch pojęcia nie miał o czym mówi i szczył się tym, o filozofii nic nie wiedział ani czytał. Pominę osobiste wycieczki pod moim adresem, bo i pochylać się nad nimi nie warto.

Jedno z ważkich zagadnień, które porusza interlokutor, przejawia się w zdaniu „(...) jeśli mówi się o Bogu, to chcąc nie chcąc porusza się też dziesiątki innych kwestii: to gadanie, że >nie zna się teologii bo to tak i bzdury< to po prostu taki prymitywny mechanizm obronny.” Ten sam argument różnoracy teologowie i bosczy posłannicy wystosowywali przeciw *Bogowi urojonemu* Dawkinsa, mówiąc, że nie można mówić o bogu (takim czy innym) nie przedarłszy się pierw przez opary nonsensu, bredni i bajek nazywanych nieco na wyrost teologią. Argument ten jest z gruntu chybiony [\[1\]](#), co zauważył PZ Myers w swej słynnej [Odpowiedzi dworzanina](http://scienceblogs.com/pharyngula/2006/12/24/the-courtiers-reply/) (<http://scienceblogs.com/pharyngula/2006/12/24/the-courtiers-reply/>), a którą można sparafrazować tak: „Czy trzeba się znać na modzie, by powiedzieć komuś, że jest nagi?” W istocie nie trzeba znać bajek Andersena, by nie wierzyć w zmutowanego wilka pożerającego wnuczki. Może **batigol** miałby chociaż trochę racji, gdyby istniała teologia reprezentowana przez ludzi nie dzielących jej twierdzeń (inaczej mówiąc — gdyby nie byli to sędziowie we własnej sprawie). Są oczywiście osoby badające religię nie będące jednocześnie jej funkcjonariuszami — znamy wielu filozofów religii, których zresztą **batigol** przytacza (od razu z domniemaniem, że Hitchens ich nie zna — skąd taki wniosek? Rozmawiał z nim na ten temat?). Przywoływanie ich jest jednak ryzykowne, a wynika to moim zdaniem z efektów prób rozumowego badania religii. Sądzę, że w momencie pojawienia się jakiegoś twierdzenia religijnego, które jest zupełnie oderwane od rzeczywistości (a których jak wiadomo nie brakuje) taki filozof staje przed wyborem — albo stwierdzi, że brak jakichkolwiek przesłanek skłania ku uznaniu nieprawdziwości lub fantazyjności danego twierdzenia, albo ulegnie pokusie wiary i zaufania, łamiąc tym samym warunkującą rzetelność naukową zasadę *nemo iudex in causa sua* (wyjściem pośrednim jest agnostycyzm, który jest raczej ucieczką od odpowiedzi, a nie odpowiedzią samą w sobie). Inna sprawa — którą teologię (w końcu jest ich niemało, każda religia ma swoją) powinno się znać, jeżeli chce się mówić o religii w ogólności? To, że nie może być prawdziwa więcej niż jedna teologia monoteistyczna nie ulega wątpliwości, a i bardziej dosłownie rozumiejący swe święte księgi politeiści zgłosiliby swe zastrzeżenia i roszczenia. Której więc zawierzyć, a której prawdziwości odmówić, który z nieskończonej ilości mitów pływających w kulturowej zupie przyjąć, żeby móc wypowiadać się o religii? Czy trzeba być jej wyznawcą lub ekspertem, czy też wystarczy jakieś pojęcie o jej twierdzeniach? Czy trzeba uważać za prawdziwe wszystkie twierdzenia danego systemu teologicznego, a może tylko niektóre? Dlaczego? W ogóle dlaczego ktokolwiek miałby dawać im wiarę?

Na te pytania już dawno udzielili odpowiedzi filozofowie ateistyczni - nie ma żadnego takiego powodu. To, że trzeba znać przedmiot krytyki, jest poza sporem, ale teologia (jak każda inna mitologia) nie jest specjalistyczną dziedziną naukową, wymagającą dogłębnych studiów i programów badawczych. Każdy może zdobyć na jej temat wielokrotnie przewyższającą poziom wiedzy przeciętnego wyznawcy nie ruszając się z domu. Ważna jest też kwestia, jakie pytania się stawia — jeżeli ktoś pyta, czy biblijny nakaz zabijania czarownic lub nieposłusznych dzieci jest dobry czy zły, to (ogłędnie mówiąc) mało rozsądne jest atakowanie pytającego za brak wiedzy teologicznej, która w tym wypadku nie tylko jest zbędna (pytanie jest proste), ale wręcz (ze względu na ideologiczne

zabarwienie) może zaciemnić obraz i utrudnić odpowiedź [2]. Na potrzeby pytania o sens obrzezania w judaizmie wystarczy wiedzieć, że taki zwyczaj jest praktykowany i czym jest powodowany, resztę zrobi nasz rozmówca przygniatany kolejnymi pytaniami [3]. Biorąc to pod uwagę oraz mając w pamięci *Odpowiedź dworzanina* wydaje się, że nie mają racji ci, którzy dyskurs o religii chcą skierować na mętne, tonące we mgłę niedorzeczności mielizny mitologii, w których każdy posiadający odrobinę krytycznego myślenia albo się utopi (zapominając, czego tak naprawdę dyskusja dotyczy), albo powie wprost „Cesarz jest nagi!”. Nie da się walczyć z teologią z pozycji wewnętrznych, bo jest ona jak wirus atakujący oraz niszczący komórki zdrowego rozsądku i sceptycyzmu, które mogą prowadzić do poważnych zaburzeń w procesach kognitywnych. Chcąc wypowiedzieć się krytycznie o religii każdorazowo musimy postawić się niejako na zewnątrz od niej, gdyż żaden system religijny nie lubi pytań zaczynających się od „czy”, „dlaczego?” oraz „w jaki sposób?”. Jeśli myślisz, że to niemożliwe, to czemu mamy **PIGMEJÓW + KARŁY??**

Druga interesująca mnie kwestia to przewijająca się w wielu polemikach (także takich, w których sam uczestniczyłem) tęsknota, a może nawet rozgoryczenie teistów, że ich przeciwnikami nie są już smutni, mający poczucie bezsensu i przegranej maminsynkowaci egzystencjaliści reprezentujący ateizm, w porównaniu do których propozycja wiary religijnej ze wszystkimi jej dodatkami być może wyglądała dużo lepiej. Przywoływanie, a wręcz domaganie się cytowania i odnoszenia do tych autorów jest moim zdaniem wyrazem nostalgii do czasów, gdy podział ideologiczny przebiegał (oczywiście w straszliwym uproszczeniu) przez absurd egzystencjalizmu a „sens” religii, bo wówczas atakowanie takiego ateizmu było nietrudne i całkiem atrakcyjne. Wraz ze zjawiskiem tzw. „Nowego Ateizmu” [4], gdy pojawiają się takie osoby jak Hitchens właśnie, ale i Dawkins, którzy nie tylko nie stoją z opuszczonymi ze smutku i beznadziei oczami i nie przyjmują pokornie wyrazów politowania, nie tylko sami wychodzą z afirmacją życia i wolności, ale też walczą ze swoimi religijnymi oponentami za pomocą najstraszniejszej broni, jaką wymyślił człowiek — śmiechem. Wiadomo nie od dziś, że wyśmianie i traktowanie z ironią boli dużo mocniej niż uderzenie, a jeżeli dochodzi do tego olbrzymi, bo gromadzony przez milenia, ładunek drażliwej dumy wynikającej z przekonania własnej nieomyślności, to nic dziwnego, że reakcją jest agresja i nienawiść.

Chciałem też mówić o innych kwestiach, wśród których nie zabrakłoby odniesienia do przytaczanych przez **batigola** filozofów (na szczególne uznanie zasługuje na pewno Marcel i jego rozważania na temat opinii i wiary), bezpodstawności i braku jakiegokolwiek śladu argumentacji pod zarzutami wobec Dawkinsa (da się zaobserwować jedynie pogardę i nienawiść), przechwalaniu się „lepszym tatą”, ale w tej akurat materii ubiegł mnie użytkownik **myprecious**. Odbiera mi chleb, ale niech tam. O samym Hitchensie jak widać nie napisałem wiele, bo i jakichś sensownych zarzutów, do których można by się odnieść, też nie było.

Dokonując swoistej egzegezy tych fragmentarycznych wypowiedzi w postaci komentarzy i przenosząc jej rezultat na grono religijnych apologetów w ogólności można zauważyć, że są oni bardzo zmęczeni walką z Nowym Ateizmem. Religia odbyła w światopoglądowym ringu wiele walk, niektóre były długie i wyczerpujące i jeżeli nawet nie dawało się wygrać, to przynajmniej schodziło się z maty z twarzą. A teraz pojawiają się jakieś Dawkinsy, Hitchensy czy Harysy, którzy z miejsca zadali opasłemu kolosowi kilka ciosów prosto w szczękę. Wydaje się, że czas działa na jego niekorzyść, ale im bardziej stary mistrz słabnie, to jednak jego fani tym bardziej zdecydowanie zaczynają łamać krzesła na maczugi. Że to niezgodne z przepisami? Ludzie, za którymi stoi wielka idea, przepisami się nie przejmują.

Przypisy:

[1] Swoją drogą wydaje mi się, że wśród wierzących dyskutantów dużo większą nienawiść wywołuje Dawkins niż Hitchens. Czym to jest spowodowane? Być może tym, że Dawkins jest również ewolucjonistą, czyli znawcą i popularyzatorem dziedziny wiedzy, której nienawidzi każda religia, a której podważenie jest dla wielu (głównie chrześcijańskich) apologetów sensem życia i misją zleconą przez samego ichniego Boga.

[2] Teologowie są mistrzami w tym dziele. Nikt inny nie potrafi tak długo i tak precyzyjnie mówić pojęciami zupełnie oderwanymi od jakiegokolwiek precyzyjnego znaczenia, które w ich przekonaniu mogą rozstrzygnąć problem nierozstrzygalny albo odwrotnie - zagmatwać kwestię, która jawi się zupełnie prostą. Chyba tylko

materializm dialektyczny mógłby się równać z teologią pod względem ilości wygłaszanych nonsensów.

[3] Nie jest tajemnicą, że wystarczy pozwolić przemawiać teologowi, by on sam pogrzebał swoją teologię (chyba ktoś znany powiedział coś takiego, w tej chwili nie pamiętam). Prędzej czy później stanie on pod ścianą, której nie będzie mógł wyjaśnić inaczej niż za pomocą wiary. A jego wiara o niczym nie świadczy i nie musi stanowić dla nas jakiegokolwiek argumentu w dyskursie.

[4] Używam tej nazwy, choć nie jest do niej do końca przekonany, bo w zasadzie "nowe" w tym ateizmie jest tylko to, że jego przedstawiciele poruszają się w dyskursie publicznym na zasadzie równouprawnienia z ich przeciwnikami i mogą głosić swe poglądy bez jakichkolwiek obaw.

Kamil Kłosiński

Studiuje prawo na UKSW, zajmuje się również malarstwem.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-12-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8584) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8584>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl